

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na poczet kwartalnie 1 m. 60 fen., z odnośnieniem przez listonosza 2 m. (Zeltungspreislste D); u agentów i kolporterów z odnośn. do domu 1 m. 90 fen., na miesiąc 65 fen., na tydzień 15 fen.

Telefon nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 6-cio słabymy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyi za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Rok IX.

Bytom G.-S., piątek 30-go listopada 1906.

Nr. 275.

Na ogólnej konferencji górniczej w Katowicach

powiedziano jeszcze następujące szczegóły:

Stosunki na kopalni Mysłowickiej przedstawił o. Wiczeorek. Ubolewał, że się nikt nie zjawił stamtąd. Przecież chodzi o najważniejsze sprawy, więc należało, aby się górnicy byli stawili. Krytykował spisywanie szycht, n. p. za 5 sycht piszą 25 m., za jedną sychtę 12 m. — a sychtów brak. Gdy robotnik się upomni o sychtę, to mu urzędnik mówi: „Co ci tam po sychtach, kiedy masz pieniądze. — Sycht mało, a zarobek duży. W ten sposób powstają owe wielkie zarobki przeciętne. Ludzie się pytają, kiedy strejk wybuchnie? Ale takiego strejku nie można urządzić, jak ostatniego razu, bo nawet urzędnik powiedział tym, którzy zjeżdżali: A siana spuścić wam też na dół? — Nie trzeba pić, ale dobrze jeść, choćby pół metra albo metr kielbasy. To daje siły. Zolądek nie ma być wypłukany gorzalką i „lurą“ (lichą kawą) — ale ma być silny i mocny przez dobre odżywianie.

Na kopalni Emma wynosi zarobek hajera nieraz tak 15 do 20 czeskich, a trzeba się wdrapywać 7 do 8 metrów na wierzch. Przyjdzie panoczek i powie: „Widzi pan, to nieraz mówi: Pier... s... na „Glück auf“, ale col. Macie prędzej przychodzić. — Wydział nie dostał odpowiedzi.

Na kopalni Hoym urzędnik jest tak mądry, jak trzy czwarte części adwokata. Nie poprawiono nic zajerom — stary dyng jest wszędzie, a szleprom ciskaczom po pół feyga. Mają dać 6 wozów, zamiast 5, to dostaną 5 m. na sychtę. Jeżeli 4 robotników nie przyjdzie a 30 zrobi robotę za nich, to zaraz będą mieli więcej. Taka jest mądra rada pewnego panoczka. Wisi karwacz i różga nad nami, choć nie widzimy — to znaczy: bieda, brak oświaty i organizacyi. Ganki są niskie, 1 metr 60 centymetrów, a trzeba jechać przez 4 pochylnie (bremsbergi) 230 metrów daleko. Wydział się obawia. — Nie dziwił mu się, skoro organizacya ma tutaj ma członków.

Na kopalni Karsten-Centrum ludzką siłą handlują, jak siłą bydłą. Jednego męża zaufania wydalono, drugi milczeć musi. W dzień wyborów zastępców gminy w Karbie już o godz. 12 w południe wydawali robotników na wierzch, byle głosowali po pańskiej stronie. Taka jest wolność obywatelska! Pokazywał mi pewien hajer podatkową kartkę, 45 m. płaci rocznie od 1000 marek zarobku. Gdyby tak od każdego kapitalisty ściągano po 45 mk. od 1000 m. dochodu, to byłoby pieniędzy dosyć na wszystko, na wojsko, flotę i t. d. — a nie potrzebaby ściągać podatku od biednego ludu. Potrzebna jest niespodziana rewizya kopalni. Zdarzyło się, że pewien przodek opuszczono! zatamowano, a po rewizji znów otworzone. „Arbeiterfreund“ i jego poplecznicy na Polskę chcą zwalić winę, że bieda była dawniej w niej i t. p. To głupstwo — Prusacy niektórzy gorszą biedę nam robią. Za 3750 m. wydobywa robotnik na Śląsku Górnym produktów a ani 1000 m. przeciętnie licząc mu nie płacą. Zarzucają, że na Śląsk polski dopiero Prusacy i Niemcy kulturę sprowadzili. A do Prus i Niemiec, — kto to przyniósł kulturę? Czy to wielki kurfirst nie sprowadzał Holendrów i Francuzów, aby uczyli kultury pruskich Niemców? Lepiej więc niechaj się „Arbeiterfreund“ nie chwali kulturą, lecz przemówi za podwyższeniem zarobków.

Nastąpiły sprawozdania z kopalni galmanowych i blendowych:

Nowa Helena-Brzozowice. Nie ma jedności. Mało kto się stara o poprawę. Zarobki wynoszą do 4 m. 50 fen. Niejeden mówi: Jak użyję, tak użyję — co mnie tam! Kto tam myśli o tem, żeby się zająć agitacją za organizacyą? Wydział nie nie zrobił. Szleprzy mają 10 procent poprawy na pańskie sychty, hajerzy na pańskie sychty 2 m. 60 fen.

do 3 m. 50 fen. 10 fen. poprawy przy fedrunku.

Na kopalni Najhof strejk pozostał bez skutku większego. Dwa razy zbyto niczem mężów zaufania. Przełożony im mówił: Ludzie są zadowoleni — ale wy zburzkę robicie. Postraszone robotników podczas strejku, że każdy zostanie wydalony, kto po 3 dniach nie wróci do pracy. Tymczasem: toby to był robił, gdyby byli wszystkich wydalili? Zarobki wynoszą 2 m. 80 fen. do 3 m. na sychtę, ale można było robić nadsycht, ile się chce. Teraz nadsychty skasowano i poprawiono o 20 fen. na sychtę. Jak żądaliśmy 3 m. 80 fen. na sychtę, to mówiono, że kopalnię zamkną. Ale to strachy na lachy! Na pańskie sychty płacą 2 m. 25 fen.

Na kopalni Wiktoryi mężowie zaufania należą do berlińskiego „verbandu“ a dwóch jest dozorcami. Zamiast poprawy to dano 40 do 50 wózków. Potrzebny silny chłop d opustego (bergi), a nie 60-letni inwalid. Robi się wiele nadsycht. Trzebaby więcej odwagi, gdyż wilk nas nie zeżre, bylebyśmy się nie dali. 10 fen. poprawiono odbijaczom. (Prosimy o bliższe wiadomości. — Red.)

Z ostatnich chwil ks. Arcybiskupa Stablewskiego

podajemy następujące szczegóły:

Po napisaniu listów do księży biskupów galicyjskich, kazał się ks. Arcybiskup obwozić po pokoju, przyczem zdawał się zasypiać. Ponieważ w przyległym salonie rozległ się szelest, udali się ks. Łukomski z braciszkiem pielęgnującym ks. Arcybiskupa, tamdotąd, by się przekonać, skąd pochodził. Przez otwarte okno nusiał zapewne nietoperz wlecieć, który, szukając wyjścia, szelest ten sprawił. Ks. kapelan Łukomski zatopił się następnie w czytaniu. Naraz zawołał ks. Arcybiskup „frater“. Braciszek wszedł do salonu i zaczął ks. Arcypasterza znowu obwozić. Dopiero po chwili przekonał się ks. Łukomski, że braciszek obwodził już tylko zwłoki księdza Arcybiskupa.

Jednym z najpierwszych telegramów, jakie nadeszły, był telegram Ojca św. Brzmi on:

Ojciec św. na wiadomość o śmierci Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa dra Stablewskiego, przejęty jest głębokim i szczerym bólem: modli się za jego duszę. Kardynał Merry del Val.

Ostatni list ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Przed tygodniem galicyjscy biskupi polscy wysłali do ks. arcybiskupa Stablewskiego list wspólny, opatrzony podpisami: kardynała Puzyny, ks. arcyb. Bilczewskiego, ks. arcyb. Teodorowicza, ks. biskupa Pelczara, ks. biskupa Wałęgi, ks. biskupa Nowaka, ks. biskupa Fiszerę, wyrażający ks. arcybiskupowi Stablewskiemu pełne współczucie w ciężkich troskach i pełne uznanie dla stanowiska, które zajął, a w szczególności, że nie oglądając się na nic, dał publiczny wyraz zasadzie Kościoła św., domagającej się, aby w nauce religii, która dosięga najdelikatniejszych strun duszy, nie posługiwano się jako narzędziem językiem obcym, wprowadzającym obcy ton w duszę dziecka, pomiędzy jego serce a Boga — zasadzie tem bardziej aktualnej, o ile język wykładowy obcy jest tylko środkiem dla celów politycznych, a tem samem musi w dziecku jako narzędzie ucisku budzić odrazę, która następnie i na sam przedmiot wykładany może się rozciągnąć.

Ks. arcybiskup Stablewski, jakby w przeczcuciu swej śmierci, na kilka godzin przed swym zgonem powiedział każdemu z osobna z podpisanych na owym liście biskupów. List ten brzmi jak następuje:

Poznań, 24 listopada 1906.

Wasza Arcypasterska Miłości! Wzruszony do głębi tak gorącym współudziałem w troskach moich o religijne wychowanie młodzieży wedle za-

sady, którą Kościół nasz święty zawsze zachowywał i bronił, z wdzięcznością serdeczną dziękuję Waszej Biskupiej Miłości — za wyraz uznania spełnienia mojego obowiązku. Potęgą miłości i modlitwy wspólnej uwydatniała się zawsze w chwilach ciężkich Kościoła św. i była siłą jego i pociechą. Za tę to miłość mnie okazaną i będącą także dla mnie umocnieniem i pociechą, Bogu pokornym sercem dziękuję. Z głęboką czcią i braterskim pozdrowieniem Waszej Arcypasterskiej Miłości oddany sługa † Floryan.

Z powodu zgonu śp. arcybiskupa Stablewskiego.

Zarząd dyecezyami.

Według przepisów obowiązujących dyecezye, ustanowią w tygodniu po zgonie Arcypasterza obie kapituły dwóch wikaryuszów kapitularnych, którym powierzony będzie tymczasowy zarząd dyecezyami.

Wyboru nowego Arcypasterza

dokonyją obie kapituły w przeciągu trzech miesięcy. W wyborze biorą udział także kanonicy honorowi. Ogólna liczba kanoników w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej wynosi 21, z tych większość tworzą kanonicy niemieccy.

„Leipziger Neueste Nachrichten“ donoszą zgonie z innymi dziennikami, że jako kandydata niemieckiego na stolicę arcybiskupią w Poznaniu wymieniają ks. Maksa saskiego.

Inne gazety zaś wymieniają ks.ks. kanoników Klopscha, Jedzinka i profesora uniwersytetu wrocławskiego ks. Zdralka.

„Köln. Zteitung“ pisze, że przy następcy arcybiskupa Stablewskiego obstawać trzeba przy tem, aby w pruskiej prowincyi poznańskiej nie było miejsca dla arcybiskupa polskiego nazwiska i polskiej narodowości i żeby rząd pruski pod żadnym warunkiem nie dał pozwolenia na to, by Polak zajął miejsce św. Wojciecha. Ufamy, że rząd pruski, nauuczony doświadczeniem, okaże się w tym wypadku nieprześląganym.

Z Lwowa Towarzystwo dziennikarzy polskich, wysłało z powodu zgonu ks. arcyb. Stablewskiego następujący telegram na ręce ks. biskupa Likowskiego:

„Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich do głębi wzruszony bolesnym ciosem, jakim jest dla społeczeństwa zgon Najczcigodniejszego Prymasa ks. arcybiskupa Stablewskiego, śle wyrazy hołdu dla pamięci zmarłego, a gorącego współczucia dla osieroconej dyecezyi.“

W Lwowie na posiedzeniu rady miejskiej zabrał głos radny Riedl i poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu arcybiskupowi Stablewskiemu, którego rada wysłuchiwała stojąc. Uchwalono następnie wysłać pismo kondolencyjne na ręce ks. biskupa Likowskiego, oraz do Koła polskiego w parlamencie niemieckim i wziąć udział w nabożeństwie żałobnym za duszę ś. p. arcyb. Stablewskiego.

Z powodu śmierci arcybiskupa Stablewskiego wysłało Koło polskie z Wiednia następujący telegram do ks. biskupa Likowskiego:

„Koło posłów polskich w Wiedniu zasyła przewielebnej kapitule metropolitalnej wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu zgonu ks. arcybiskupa Stablewskiego. Jest to strata niepowetowana w tak ciężkiej chwili dla Kościoła katolickiego i dla Polaków. Cześć Jego pamięci! Prezes Abrahamowicz, sekretarz Merunowicz.“

Gazety poznańskie, jak wogóle wszystkie polskie i sprawiedliwe gazety niemieckie piszą, że arcybiskupem może zostać tylko kapłan polski, Polak

